Rok III. Tarnów, dnia 20 stycznia 1935 Nr. 3

NASZA SPRAWA

Ilustrowany tygodnik katolicki Diecezji Tarnowskiej



II Tydzień Katolicko-społeczny w Tarnowie *Fot. Mroczkowski*

Na czele: Książę Metropolita Dr Adam Stefan Sapieha (w środku), — Ks. Biskup Dr Franciszek Lisowski (na lewo) — Ks. Biskup Dr Edward Komar (na prawo)

Wielkie żniwo

Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście tedy Pana żniwa, aby wysłał robotników na żniwo Swoje. (Mat. IX, 37—38)

Rozległe pole pracy w Kościele Chrystusowym skłoniło Stolicę Świętą do wezwania świeckich katolików w szeregi Akcji Katolickiej, która „jest udziałem świeckich w hierarchicznem apostolstwie Kościoła, dla obrony zasad religijnych i moralnych, oraz dla rozwoju zdrowej i pożytecznej akcji społecznej — celem odnowienia życia katolickiego w rodzinie i społeczeństwie".

To wezwanie znalazło żywy oddźwięk w naszej Diecezji i, dzięki wytężonej pracy Diec. Instytutu A. K. powołało do życia w poszczególnych parafjach oddziały Akcji Katolickiej — P. A. K. — na których czele stanęli Prezesi Parafjalnej Akcji Katolickiej.

Wszystkich ogarnął potężny zapał do pracy, ale równocześnie okazała się potrzeba spotęgowania sił duchowych czołowych pracowników i podania im pewnych wskazań, zapewniających właściwy i jednolity kierunek działania.

Wnet wyszedł „rozkaz" z Diec. Instytutu A. K. zwołujący wszystkich Prezesów P. A. K., ten Senat katolicki, na „II. Tydzień Katolicko-społeczny" który odbył się w Stolicy Diecezji w dniach 7—13 stycznia pod przewodnictwem P. Ksawerego Bogusza, jako prezesa Diec. Instytutu A. K. Liczba zebranych prezesów dosięgła 167, a z przygodnymi gośćmi około 200 osób.

Niezwykłą powagę i podniosły nastrój nadała Zjazdowi obecność obydwóch Księży Biskupów miejscowych i zaszczytna wizyta Księcia-Metropolity Krakowskiego Dra Adama Stefana Sapiehy.

Przed rozpoczęciem Tygodnia wszyscy uczestnicy zgromadzili się w kaplicy Seminarjum Duchownego, gdzie kształtują się dusze przyszłych kapłanów, upadli na kolana przed Najśw. Sakramentem i w uroczystem „Veni Creator" błagali P. Boga o światło i pomoc.

Ks. Biskup Ordynarjusz w zagajeniu Tygodnia wskazał swym wybranym apostołom świeckim ich zaszczytne powołanie i z głębi Swego gorącego serca błogosławił im na pracę.

Ks. Dyrektor Diec. Instytutu A. K. ujął program Tygodnia w następujące 3 tezy — zadania:

Tydzień ma: 1) pobudzić prezesów P. A. K. do intenzywnego życia wewnętrznego,

2) zapoznać uczestników dokładnie z ideą Akcji Katolickiej i nią głęboko ich przejąć,

3) przedstawić organizację A. K. w Polsce, podać zadania i programy Diecezjalnych Stowarzyszeń A. K., zapoznać z organizacjami i czynnikami pomocniczemi, wreszcie określić rolę i zadania P. A. K. i jej prezesów.

1) **Pierwsze zadanie** starano się spełnić przez wspólny udział w codziennej Mszy św. w kaplicy Seminarjum i w konferencjach religijnych, które tamże przeprowadzał Ks. Biskup Dr E. Komar codziennie rano i wieczorem, w łącznej liczbie 11. Znaczna liczba uczestników przystępowała każdego rana do Stołu Pańskiego, a w niedzielę dnia 13 bm., na zakończenie Tygodnia, wszyscy wspólnie w czasie Mszy św. przyjęli Komunję św.

2) **Drugie zadanie** wypełniono przez następujące referaty:

Ks. Dra Bochenka: „Cel życia ludzkiego, a A. K." (2 godz.); Ks. Biskupa Komara: „Nowoczesne zło i środki zaradcze", „Istota Akcji Katolickiej" i „Cel Akcji Katolickiej" (3 godz.) oraz P. Prof. Dmochowskiej: „Zadania Akcji Katolickiej" (2 godz.).

Wykłady te pozwoliły uczestnikom uświadomić sobie jasno, że: Celem człowieka jest Bóg, którego mamy znać, kochać i Jemu służyć, a przez tę służbę zbawić duszę, osiągnąć wieczne szczęście. Kościół św. przez swą misję duszpasterską prowadzi człowieka do tego celu, ustawicznie go do tego pobudza i pomaga mu. Świat natomiast, wśród którego człowiek żyje i to życie światowe, które sam tworzy, odwodzi człowieka od właściwego celu, stawiając mu cele inne, a przez to nietylko utrudnia osiągnięcie zbawienia, ale niweczy wysiłki i starania Kościoła św. Wobec tego Kościół św. wzywa dziś katolików świeckich do A. K. t. j. do apostolstwa zbiorowego a zorganizowanego pod przewodnictwem hierarchji Kościoła św. (istota A. K.), aby katolicy świeccy odnowili życie świata, nacechowane pogaństwem, przez wprowadzenie do wszelkich dziedzin tego życia zasad Bożych, czyli „odnowili wszystko w Chrystusie (cel A. K.). Osiągną to apostołowie świeccy, jeśli umysł swój, wolę i serce oddadzą na służbę Bożą, staną się czujnymi na przejawy całego życia, zdobędą się na szybkość działania, roztropność, szczerość i uczciwość w wyznawaniu zasad katolickich całem swem postępowaniem. Do tego A. K. posiadać musi sprawnie, rzeczowo i ofiarnie działający zespół organizacyjny, zdobyć sobie zaufanie, uznanie i poparcie społeczeństwa (zadania ogólne A. K.).

3) **Trzecie zadanie** Tygodnia realizowano przez:

a) poznanie ustroju i zakresu pracy Akcji Katolickiej na podstawie referatów Ks. Dyr. Pękali „Organizacja A. K." i „Rola i zadania D. I. A. K.": (2 godz.).

b) zasadnicze i podstawowe wskazania ideowe dla Stowarzyszeń A. K. w referatach Ks. Prob. Rogoża: „Wychowanie religijne w Stow. A. K." i „Wykształcenie katolickie w Stow. A. K." (3 g.); P. Prof. Dmochowskiej: „Odpowiedzialność katolików świeckich za oblicze współczesnego życia" (1 godz.) i Ks. Dyr. Pękali: „Aktualne zagadnienia A. K." (1 godz.),.

c) Omówiono zakres pracy Oddziałów i Stowarzyszeń A. K. w referatach P. Prof. Dmochowskiej: „Rola i zadania Oddziałów Stow. A. K." i „Zadania i obowiązki Kierownictw Oddziałów Stow. A. K." (3 godz.); P. Dra Jelonka: „Doniosłe zadanie mężów w A. K." i „Kat. Stow. Mężów" (2 godz.); Ks. Sekr. Lesiaka: „Organizowanie młodzieży męskiej w A. K." i „Kat. Stow. Młodz. m." (2 godz.); P. Prof. Dmochowskiej: „Rola kobiety w A. K." i „Kat. Stow. Kobiet" (2 godz.); P. Dyr. Fuxówny: „Przygotowanie młodzieży żeńskiej do apostolstwa" (1 godz.) i P. Instr. Bibrówny: „Kat. Stow. Młodz. ż." (1 godz.),

d) uwzględniono organizację i czynniki pomocnicze dla A. K. niezmiernie doniosłe, w referatach Ks. J. Chrząszcza: „Krucjata Eucharystyczna"; P. Dra Jelonka: „Organizacje kościelne"; Ks. Dyr. Pękali: „Caritas — akcja charytatywna" i Ks. J. Chrząszcza: „Znaczenie prasy w ruchu katolickim", (po 1 godz.)

e) wreszcie wskazano rolę, zadania i obowiązki P. A. K. w referatach P. Prof. Dmochowskiej: „Parafjalna Akcja Katolicka i warunki powodzenia A. K. w parafji" (1 godz.); Ks. Prob. Rogoża: „Posłannictwo Prezesa P. A. K." (1 godz.) i P. Dra Jelonka: „Czynniki pomocnicze dla rozwoju A. K. w parafji" (1 godz.).

Prócz referatów, 5 godzin w ciągu Tygodnia poświęcono na dyskusję bardzo ciekawą, rzeczową i owocną.

Wszyscy uczestnicy pilnie i ze zrozumieniem notowali wykłady i całą dobrą wolę i wysiłek włożyli w to, by z Tygodnia jak najwięcej zebrać korzyści dla siebie i swojej parafji.

Przed zakończeniem „Tygodnia" przemówił Ks. Biskup Ordynarjusz, malując dzisiejsze oblicze duchowe Diecezji tarnowskiej w słowach, pełnych miłości ale i troski o powierzoną Sobie część Kościoła świętego. Obok gorącej wiary i ofiarnych czynów gorliwości w życiu katolickiem i w pracy religijno-społecznej zdarzają się niestety wypadki rażącej ciemnoty w sprawach religijnych i obojętności w służbie Bożej, wyraźnego lekceważenia przykazań Bożych i kościelnych, oraz zbrodniczej agitacji przeciw Bogu i Jego sługom. Ratunek ma przynieść A. K. przez uświęcenie jednostek, rodzin i parafij.

1) Pierwszy i najważniejszy obowiązek członka A. K., to usilna praca nad własnem uświęceniem, aby ludzie, widząc jego dobre czyny, „chwalili Ojca, który jest w niebiesiech" i wstępowali w jego ślady.

2) Skutecznym środkiem do odrodzenia katolickiego jest skupienie rodzin u stóp Zbawiciela, przez uroczystą intronizację Boskiego Serca Pana Jezusa we wszystkich rodzinach. Niech dziecko uczy się pobożności, klękając wraz z rodzicami do modlitwy codziennej! Niech mają w obfitości pokarm nauki duchownej, nawet dzieci opuszczone, biedne i niedorozwinięte, niech skojarzą się po katolicku małżeństwa dotąd dzikie, niech komitety szkolne zatroszczą się o nauczanie i wychowanie religijne w szkole, przez nauczycieli katolickich według zasad katolickich.

3) Usilnem dążeniem członka Akcji Katolickiej winno być podniesienie parafji, a to głównie przez katolicką prasę. Należy niszczyć złe pisma, szerzone u nas nawet z zagranicy, a szerzyć dobrą prasę, zwłaszcza „Naszą Sprawę", której rozwój szczególnie leży Arcypasterzowi na sercu. Zadaniem prezesów A. K. jest, aby w każdej rodzinie znalazła się „Nasza Sprawa", która w pięknej szacie zewnętrznej podaje co tydzień słowo Boże,

wiadomości z Diecezji, z Polski i ze świata, oraz szereg pouczających i zajmujących artykułów dla wszystkich.

Szczególniejszą opieką należy otoczyć ubogich, te „skarby Kościoła". Najlepiej to uczynimy przez poparcie „Caritas", w jej troskliwych zabiegach około duszy i ciała tych najbiedniejszych.

Ukochany Arcypasterz apeluje do wszystkich Prezesów A. K.: Idźcie i wy do winnicy mojej, Idźcie, pełni ufności w pomoc Bożą! Pracujcie usilnie nad utrwaleniem królestwa Bożego w duszy własnej i w otoczeniu bliskiem i dalszem, Dziś nie wolno stać bezczynnie, ani też lękać się trudności, czy sprzeciwów. W chwilach ciężkich, mów za św. Pawłem: Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia ! I postanów: Nic nie spychać nigdy w dół, lecz do coraz wyższych kół, iść przez drugich szlachetnienie.

I na tę pracę Wam z głębi serca błogosławię.

Przemówienie Ks. Biskupa tchnęło nieopisany zapał w serca słuchaczów. Wszyscy odczuli swe ogromne dostojeństwo w roli apostołów, którą im zwierzono w słowach: Idźcie i wy do winnicy mojej. — To też imieniem wszystkich odruchowo przemówił P. Hr. Łubieński, który zapewnił Ks. Biskupa, że powołanie go przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej na ministra — nie byłoby dlań tak wielkim zaszczytem, jak powołanie na apostoła świeckiego. Uczestnicy kursu w liczbie stu kilkudziesięciu tak będą apostołowali, że wnet w niebie miejsca nie stanie!

A jeden z gorliwych uczestników Zjazdu porównał ten Tydzień Kat.-Społeczny z Uniwersytetem Katolickim i określił osiągnięte korzyści w ten sposób: „Zrozumiałem, że jako wierny syn Matki naszej Kościoła św. a prawy obywatel Ojczyzny, nie mam nigdy czynić tego, co jest nieuczciwe, niesprawiedliwe, co jest sprzeczne z zasadami Chrystusa Pana i uwłacza czci i władzy Kościoła św.

Mam czynić to, czego żąda odemnie Kościół św. i Ojczyzna, czego żąda obowiązek, który przyjąłem w Akcji Katolickiej, a więc będę się starał wszędzie tam, gdzie mnie P. Bóg postawi, wśród moich współbraci wyczuć najtęższe siły katolickie i zaprzągnąć do współpracy nie nakazem, lecz przystosowaniem ich woli do zasad Chrystusowych.

W każdej sprawie zajmę stanowisko po tej stronie, która będzie sprawiedliwą i zgodną z zasadami katolickiemi. Nie zrażą mnie żadne trudności ani niepowodzenia, w myśl zasady:

Choćbyś nie zrobił, ciągle rób —
Ciebie, nie dzieło, zamknie grób!
A choćbyś nie mógł sam czego sprawić,
Możesz choć zacząć i drugim zostawić.

W tych słowach streściłem swoje myśli przewodnie, z któremi odchodzę do pracy, zanosząc prośbę do braci-kolegów o pamięć w modlitwach o wytrwanie w postanowieniach".

II. Tydzień Katolicko społeczny zakończył się Mszą św., wspólną Komunją św. i uroczystem: Te Deum laudamus, po którem Ks. Biskup Komar raz jeszcze do nas przemówił, by nas napełnić wielką ufnością w pomoc Bożą na czas niepowodzeń i burz, poczem udzielił nam arcypasterskiego błogosławieństwa.

A my idziemy z tem błogosławieństwem i z Chrystusem w życie, do naszych rodzin i parafij.

Od Redakcji: Z różnych stron otrzymujemy podziękowania za urządzenie przez D. I. A. K. II Tygodnia Katolicko-Społecznego. Wszystkie tętnią żywą radością i zapałem do pracy dla sprawy Bożej.

Na szczególną uwagę zasługują zapewnienia energicznej propagandy ,,Naszej Sprawy" — ażeby nie było ani jednego domu w naszej Diecezji, gdzieby nie czytano ,,Naszej Sprawy".

Czytelnicy pragną jak najprędzej widzieć własną Drukarnię diecezjalną i pełny rozwój katolickiego tygodnika diecezjalnego, tej wielkiej i potężnej ambony, z której głos dochodzi do najdalszych zakątków Diecezji.

I my cieszymy się z Wami — Drodzy Bracia w Chrystusie — i życzymy Wam z głębi serca błogosławieństwa Bożego w Waszej pięknej i owocnej pracy.

Szczęść Boże!

Ewangelja na 2 niedzielę po 3 Królach

(Jan 2, 1—11.) *Dnia trzeciego były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej, a była tam Matka Jezusowa. Wezwany też był i Jezus i uczniowie Jego na gody. A gdy nie stawało wina, rzekła Matka Jezusowa do Niego: Wina nie mają. I rzekł Jej Jezus: Co Mnie i Tobie Niewiasto? Jeszcze nie przyszła godzina Moja. Rzekła Matka Jego sługom: Cokolwiek wam rzecze, czyńcie. I było tam sześć stągiew kamiennych, według oczyszczenia żydowskiego postawionych, biorących w siebie każda dwa, albo trzy wiadra. Rzekł im Jezus: Czerpajcie teraz, a donieście przełożonemu wesela. I donieśli. A gdy skosztował przełożony wesela, rzekł mu: Wszelki człowiek pierwej kładzie wino dobre, a gdy się napiją, wtedy podlejsze, a tyś dobre wino zachował aż do tego czasu. Ten początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej, i okazał chwałę Swą, i uwierzyli weń uczniowie Jego.*

CZY JESTEŚMY KATOLIKAMI?

Herodowa zbrodnia

Święta Bożego Narodzenia przypominają nam straszną zbrodnię dokonaną przez króla Heroda na niewinnych dziatkach betlejemskich. Oburzamy się na to okrucieństwo i wołamy z uniesieniem: Okrutny Herodzie, czemu ty prześladujesz Dziecię Boże? Co ci zawiniły biedne dziatki, że je tak potwornie mordujesz?

Ale gdy się dziś rozglądniemy po szerokim świecie, to zobaczymy niestety wielu naśladowców Heroda, dopuszczających się strasznej **zbrodni dzieciobójstwa** i to na własnych dzieciach. Wszystko się w człowieku burzy, gdy się o tem okrucieństwie nowoczesnych Herodów myśli, gdy o tem pisać przychodzi. Są tacy, co mordują dzieci, które dopiero co przyszły na świat. Ileż to razy czyta się w gazetach, że znaleziono nieżywego podrzutka, albo zwłoki noworodka zakopane w ziemi, rzucone do rzeki i t. p. Ileż to razy czyta

się, że w sądzie toczy się proces o dzieciobójstwo! A ile to takich zbrodni nie wychodzi wcale na jaw!

Zaiste, w tem pastwieniu się nad bezbronnem dzieckiem, w tem wydzieraniu życia, którem dziecko miało sobie na niebo zasłużyć, tkwi jakaś **szatańska złość i niegodziwość.** Jeśli to dziecko nie było ochrzczone, to się je skazuje na to, by przez całą wieczność nie oglądało Pana Boga. A choćby i było ochrzczone, to dzieciobójstwo nie przestaje być ohydną zbrodnią i niema na świecie takiej przyczyny, któraby pozwalała na odbieranie dziecku cennego daru Bożego, jakim jest życie. Ani wstyd przed ludźmi, ani prześladowanie, ani bieda, ani żadna inna wymówka nie usprawiedliwia takiej zbrodni.

A jeśli tej potwornej zbrodni dopuszcza się na swem własnem dziecku rodzona matka, to naprawdę brak słów na napiętnowanie tej ohydy! Dawać życie i odbierać je, znęcać się nad bezbronnem maleństwem, pastwić się nad własnem ciałem i krwią, być katem dla swego dziecka — to zaiste jakieś zwyrodnienie, zboczenie, jeśli się weźmie pod uwagę wrodzoną miłość macierzyńską.

Ale nie mniejszej, lecz może nawet cięższej jeszcze zbrodni dopuszczają się ci, — co zabijają dziecko przed urodzeniem, w łonie matki. Nauka katolicka głosi, że dziecko od pierwszej chwili zawiązania się życia ma duszę nieśmiertelną, jest już człowiekiem. Zabijając zatem to dziecko w jakikolwiek sposób i w którymkolwiek czasie przed przyjściem na świat, sprawia się, że dusza jego naprawdę nigdy nie będzie oglądać Pana Boga. Bezbronność takiego dziecka występuje jeszcze w pełniejszem świetle. — Łatwość popełnienia tej zbrodni czyni ten grzech jeszcze cięższym. Gdyby zapytać niejednej matki: czybyś potrafiła wbić nóż w serce dziecka, które masz w domu? — to się wzdrygnie na takie okropne przypuszczenie. A gdy nieraz ta sama matka odbiera życie swemu dziecku, które jeszcze nie przyszło na świat, to sobie tę zbrodnię lekceważy! O jakież to dziwne spaczenie i pomieszanie pojęć, jakie lekkomyślne postępowanie w tak ważnej sprawie!

Najczęściej próbuje się usprawiedliwić tę zbrodnię koniecznością obrony życia matki, wyrokiem lekarza. Ale i to usprawiedliwienie, jakkolwiek najpoważniejsze z pośród innych, o których nawet wspominać nie będziemy, nie wytrzymuje krytyki, nie ostoi się, gdy chodzi o rzecz tak ważną, jak życie dziecka. Najpierw niebezpieczeństwo„ zagrażające rzekomo życiu matki, jest nieraz przesadzone, opiera się tylko na prawdopodobieństwach. Powtóre, choćby ono było nawet prawdziwe, choćby matce przyszło naprawdę w takich okolicznościach umierać, to przecież ona z powołania swego powinna być gotowa na poświęcenie, na śmierć męczeńską dla dobra dziecka. Życie dziecka jest równie nietykalne, jak i życie matki. Nie wolno zatem lekarzowi, ani komu innemu zabijać jednego życia dla ratowania drugiego. Ma on obowiązek dokładać wszelkich starań, aby ocalić oba życia, które mają jednaką cenę przed Bogiem, a nie być katem dla niewinnej i bezbronnej kruszyny. I nic tu nie pomoże powoływanie się na prawa świeckie, państwowe. — **Na straży bowiem życia dziecka stoi prawo Boże, stoi piąte przykazanie: „Nie zabijaj!“ i klątwa kościelna,** która spada na wszystkich, — co przykładają rękę do zabójstwa dziecka w łonie matki. I jeśli ci, co tę klątwę na siebie ściągnęli, będą żyć i umierać w niepokucie, to Bóg z pewnością tę klątwę potwierdzi wiecznem potępieniem.

Zaiste, smutny to objaw naszych czasów, że cofamy się do najjaskrawszego zboczenia, pogaństwa. Oburzamy się na to, że pogańscy Fenicjanie składali bożkowi Molochowi dzieci na ofiarę. — Posąg bożka, cały ulany z metalu, miał postać ludzką z wyciągniętemi przed siebie ramionami. Gdy ogień rozniecony wewnątrz rozpalił cały posąg, kładziono w ramiona bożka dzieci, które po nich staczały się do płonącego wnętrza. — Matki musiały na to patrzeć, a nie wolno im było jęczeć ani płakać pod groźbą utraty czci. Dziś **chęć używania jest takim bożkiem,** któremu według obliczeń lekarzy ofiaruje się tysiące dzieci, a rodzice są przy tem i nie płaczą, ani jęczą, tylko się cieszą, że się pozbyli niewygodnego ciężaru.

Niejedna matka przypłaciła już takie machinacje życiem, niejedna sprowadziła okropne następstwa dla swego zdrowia. Niejedna dręczona słusznemi wyrzutami sumienia, widząc wciąż zamordowane dziecię, jako niemego oskarżyciela przed sobą, wołała w rozpaczy wśród gorzkich łez: **Nigdy już takiej zbrodni nie popełnię!** Wolę raczej wszystko ścierpieć, niż stać się morderczynią własnego dziecka! Tak, krew niewinnie przelana, woła zawsze o pomstę do Boga!

Matko katolicka, tak żyj, tak postępuj, byś nigdy takiej zbrodni nie miała na sumieniu, żebyś swe dzieci odnalazła kiedyś w niebie i weseliła się z niemi na wieki!

Przyjaciel z nad Wisłoki

Św. Wincenty męczennik

(22 stycznia)

Postać z przed 1600 lat — a tak bardzo na dzisiejsze czasy...

Św. Wincenty żył w 3 wieku po Chrystusie i był wychowankiem biskupa hiszpańskiego Walerjana, który też wyświęcił go na diakona, spodziewając się wiele po jego gorliwości i zdolności.

Nie zawiódł swego biskupa młody diakon. Z takim zapałem głosił słowo Boże i tak budował wszystkich swym przykładem, że wielu pogan pozyskał dla Chrystusa Pana.

Z rozkazu cesarza Dioklecjana przybył wówczas do Hiszpanji starosta Dacjan, by wytępić chrześcijaństwo. Wnet doniesiono mu o Św. Wincentym, o jego biskupie, to też kazał ich uwięzić i stawić przed sobą. Wincenty wytłumaczył staroście niedorzeczność balwochwalstwa, ale zato został skazany na straszliwe tortury. Św. Męczennik cały we krwi, wołał do nieludzkiego starosty: Najdostojniejszą oblokłeś mnie szatą! Wielka to cześć cierpieć dla Chrystusa! Po nowych torturach został powieszony na krzyżu, a gdy z niego spadł, spalono go na kracie.

Podziwiać trzeba i czcić wielką gorliwość Św. Wincentego w głoszeniu nauki Chrystusowej, odwagę chrześcijańską, wreszcie wytrwałość w cierpieniu za wiarę.

Wzór to dla dzisiejszych katolików, tak często bojaźliwych i opieszałych w służbie Bożej.

Oby Św. Wincenty męczennik natchnął ich duchem gorliwości o chwałę Bożą i wyprosił błogosławieństwo Boże dla pracy w Diecezji.

Tobie, przeszłości ofiarna, cześć!

(W rocznicę powstania styczniowego)

Lat temu 72.

Obudziły się wtenczas w narodzie najlepsze uczucia, ocknęły się serca, zbuntowały się polskie dusze z nową siłą przeciw wrogom, a twarda, silna wola zamieniła się w czyn orężny.

I poszły w owym sławnym, niezapomnianym roku 1863, szczupłe oddziały partyzanckie, poszły w mroźne dni styczniowe na krwawy trud, na zażarty bój z wrogiem — o Polskę!

Poszli do walki powstańcy-bohaterowie, by zdobyć sobie imię szaleńców... lecz przyszłe pokolenia oceniły ich bohaterstwo, uznały ich zasługi i dziś z wszystkich serc Polaków-patrjotów, przepełnionych głęboką wdzięcznością, płyną wielkie słowa: „A tobie, przeszłości ofiarna, cześć i chwała!“

I otaczamy głęboką czcią tych, którzy z tej licznej gromady dawnych powstańców żyją do dzisiaj, świadcząc, jako „żywe pomniki“ dawnej myśli narodowej, o bohaterstwie przodków naszych.

* * *

W pogodne, letnie dnie przechadzał się nieraz ulicami miasta Tarnowa siwy staruszek, z długą, białą brodą.

Przygarbiony był mocno...

Ten staruszek, to p. Franciszek Moskiewicz, kapitan W. P., powstaniec z 1863 roku.

„Dziaduś“ jest bardzo miły i sympatyczny, dlatego z radością przyjęłam od Ks. Redaktora polecenie odwiedzenia staruszka w jego mieszkaniu. Wieczór był już blisko, gdy zbliżałam się do mieszkania powstańca. Przez szeroką sień frontowego domu przeszłam na podwórze, zarzucone brudnym śniegiem i zapukałam do drzwi oficyny.

Weszłam do dużej, mrocznej izby, a wzrok mój zatrzymał się na mrugającej, płonącej lampce przed świętym obrazem. Powitałam mieszkańców z przejęciem słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“

Sędziwej Babci, która powitała mnie miłym, dobrotliwym głosem, oznajmiłam cel swojej wizyty.

Nie tak zastałam drepcącego „Dziadzia“, jak sobie wyobrażałam... Leżał na łóżku... bo wiek 97 lat powalił go jeszcze w jesieni z nóg...

Zamieniliśmy z siwiutkim, sympatycznym Staruszkiem kilka zdań. Mimo długiego wieku, Dziaduś ma zadziwiająco dobry słuch, wielką przytomność umysłu i dobrą pamięć tych twardych i ciężkich, lecz jakże górnych, wzniosłych chwil powstania styczniowego.

Jest w tym Staruszku coś, co każe schylać przed nim głowę, co napełnia serce podziwem i czcią głęboką.

A 80-letnia Babcia, żona powstańca, promieniejąca dobrocią, dokonywuje tego, że w ich jednej izbie czuje się człowiek, jak „w domu“...

W mieszkaniu chłodno. Zimno przedziera się przez pojedyncze stare okna. I tak tam ubogo — ale tak czysto!

Z każdego kąta, z każdego starego obrazu, z każdego sprzętu prostego płynie wiew tradycji. To znowu Staruszek-powstaniec rozsiewa swoją osobą tę podniosłą atmosferę dawnej, bardzo dawnej przeszłości.

Jakiż miły i dziwny kontrast stanowią na tem tle dwoje małych dzieci-wnucząt, które staruszkowie wychowują. Dziaduś z długą, białą brodą, karmi ich dusze opowieściami o dawnych walkach, dawnych kolegach-bohaterach, dzieci napawają swoje oczy ich podobiznami, które zebrane są w książce p. t.: „Żywe pomniki bohaterstwa — Ostatni z 1863 r.“, ofiarowanej Powstańcowi przez mjr. Dunin-Wąsowicza — a Babcia wychowuje je w atmosferze głęboko religijnej i otacza je serdeczną miłością, zastępując w całej pełni rodziców.

Dziwny urok ubogiego mieszkania PP. Mos-

Ks. Paweł Wieczorek 2

Dwa fronty

1. Mobilizacja armji Króla królów.

Gdy padło hasło do walki o królestwo Boże na ziemi, rozpoczęła się w obrębie diecezji tarnogrodzkiej ogólna mobilizacja Wojska Chrystusowego.

Niezwykły widok przedstawiała wówczas cała diecezja. Oto na jej obszarze, obejmującym 9.000 km^2, w 270 miejscach — parafjach powstają biura werbunkowe, w których zgłaszają się tłumnie ochotnicy i ochotniczki z wszystkich stanów, zawodów i wieku. Wpisują na listy mobilizacyjne swoje nazwiska inteligenci obok prostaczków, bogaci i ubodzy, mieszczanie i wieśniacy, ojcowie, matki, synowie i córki. A wszystkich ożywia jedna myśl i jedno pragnienie: Służyć w armji Króla królów, by pracować nad zbawieniem nietylko własnej duszy, lecz także nad uświęceniem dusz bliźnich.

Od 150 lat, jak istnieje diecezja tarnogrodzka, nie było chyba na jej przestrzeni drugiej tak podniosłej i brzemiennej w skutki chwili, jak ogłoszenie AK. a następnie skupianie się diecezjan w szeregach Akcji Katolickiej. Powiał wówczas jakby Duch Boży i ogarniał, zapalał i skupiał szermierzy w hufce Chrystusowe.

Po parafjach, które szły jakby na wyścigi w tworzeniu kadr bojowników z piekłem, wszczęła się nagle gorączka werbunkowa. Z jednostek najgorliwszych pośród wiernych, powstawały doborowe zastępy. Jedne z nich, hamowane w rozwoju miejscowemi trudnościami, zwolna, ale uparcie łamały przeszkody, krzepły w siły, rosły w liczbę członków. Drugie, trafiwszy na dogodne warunki, wzrastały z dniem każdym i rozwijały się w coraz szybszem tempie.

Niektóre parafje, mając na czele energicznych duszpasterzy, uporały się rychło z kwestją mobilizacyjną i w krótkim czasie zorganizowały na swoich terenach Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży męskiej i żeńskiej, potem Kobiet i Mężów.

Cztery podstawowe kolumny Akcji Katolickiej!

I o rezerwach dla tych hufców nie zapomniano. Zwolna powstają po diecezji, jakby przedszkola Akcji Katolickiej: Krucjaty Eucharystyczne — Rycerstwo Jezusowe, skupiające pod chorągwią Serca Jezusa młodzież w wieku szkolnym.

Oto armja frontu Chrystusowego, licząca dziesiątki tysięcy szeregowców i odpowiednią liczbę dowódców. Milicja Chrystusa-Króla karna, czyn-

kiewiczów oczarowuje wprost serce i zatrzymuje je w tych niskich ścianach. Z prawdziwym żalem opuszczam to mieszkanie i z głębokiem przekonaniem, że uczuć serdecznych i dziwnych, jakich doznałam podczas tej przydługiej wizyty, nie zapomnę prędko...

Wracam do domu i jeszcze raz studjuję z głębokiem zainteresowaniem pewne dane o Staruszku-powstańcu, udzielone Redakcji przez jednego z tutejszych obywateli:

„P. Franciszek Moskiewicz urodził się w r. 1838 w Nowym Targu, na Podhalu. Jest on, po kądzieli, potomkiem starożytnej rodziny hr. Olechowskich. Babka jego, z domu hrabianka Zofja Olechowska, zmarła w kilka lat po jego urodzeniu.

Po ukończeniu szkół średnich w Nowym Targu, kształcił się na agronoma w szkole rolniczej w Dublanach. Od 1861 roku, po odpowiedniej praktyce, piastował stanowisko rządcy-agronoma w dobrach Księcia Leś-Puzyny w Gwoździcu, w obwodzie kołomyjskim.

Brał czynny udział w powstaniu r. 1863 od dnia 5 marca 1863, to jest od chwili, gdy zachęcony anielskiemi słowami hr. Izydora Dzieduszyckiego oraz hr. Potulickiego, właściciela Glinian, porzucił dobrą i intratną posadę u Ks. Leś-Puzyny, ojca śp. Ks. Kardynała, i zaciągnął się w szeregi powstańcze w oddziale dyktatora Langiewicza. Brał on udział w szeregu bitew i utarczek w okolicy lasów Świętokrzyskich, pod Miechowem, pod Wielkim Księciem, pod Chrobrzem i pod Komarowem, gdzie został ciężko rannym. Po podleczeniu się otrzymał przydział w powstańczych oddziałach nadgranicznych, przeznaczonych do dostawy broni i amunicji oraz do kierowania napływających ochotników pozakordonowych do oddziałów bojowych. Na tem stanowisku doczekał się upadku i końca powstania. Po upadku powstania przechodził z powodu uczestnictwa w powstaniu, różne szykany, prześladowania i zniewagi ze strony rządu zaborczego, przyczem li tylko dzięki wstawiennictwu wpływowych krewnych, uniknął kary doraźnej w lochach więzienia.



Powstaniec — kpt. Franciszek Moskiewicz

na, bojowa, manifestująca publicznie i śmiało swoją przynależność do obozu katolickiego na kongresach, zebraniach czy wspólnych zjazdach, praktykująca i broniąca odważnie swego Najwyższego Wodza i Jego mandatów w życiu prywatnem i publicznem.

Wszak hasłem naczelnem tych zastępów — to rota przysięgi:

Nie rzucim, Chryste, świątyń Twych,
Nie damy pogrześć wiary!
Próżne zakusy duchów złych,
Daremne ich zamiary!
Bronić będziemy Twoich dróg —
I nie spoczniemy póki sił,
Aż legnie zło — nasz wróg,
Aż w sercach Chrystus będzie żył —
Tak nam dopomóż Bóg!

Wszak zawołaniem Rycerstwa Jezusowego: Króluj nam, Chryste, a odzewem: Zawsze i wszędzie!

Prawda, że nie wszystkie parafje dotarły odrazu na szczyty doskonałości organizacyjnej. Że po parafjach znalazło się jeszcze dużo luzaków, ciurów i dezerterów z pod chorągwi Chrystusa! Ale czy i ich nie ogarnie i nie porwie wkońcu przemożna fala Akcji Katolickiej? Czy niedowiarków i sceptyków nie pociągnie do służby Bogu dobry przykład świeckich apostołów? Czy nie obudzi w ospałych świętej zazdrości? Czy nie zapali obojętnych do naśladowania, że wstąpią w apostolskie szeregi i poświęcą z ochotą i zapałem swe siły dla sprawy Bożej i swojej?

Biura werbunkowe jeszcze są dotąd czynne. Okres organizacyjny jeszcze nie skończony. Front Króla królów rośnie — rośnie...

2. Na posterunku rekolekcyjnym.

Zmobilizowane i zorganizowane hufce Akcji Katolickiej ruszyły do walki ze złem, do walnej rozprawy z potęgą piekła, z nawałą szatańską.

A każdy szeregowiec rozpoczął bój na najbliższym terenie, z najgroźniejszym wrogiem, ze samym sobą...

Wskrzesić własną duszę z grobu grzechu, — uleczyć chorą, obudzić uśpioną, zahartować słabą, umocnić lękliwą, pogłębić powierzchowną, odnaleźć zbałamuconą i oswobodzić uwikłaną w nałogi, uświęcić grzeszną i z odrodzoną duszą stanąć dopiero pod sztandarem Naczelnego Wodza, Jezusa Chrystusa — oto pierwsza powinność członka Akcji Katolickiej.

Wypróbowanym zaś środkiem do osiągnięcia powyższych celów — to rekolekcje zamknięte!

To też wnet, wzdłuż i wszerz po diecezji, w

Potem pracował długi szereg lat w dobrach różnych magnatów w charakterze rządcy-agronoma. Dzięki przeszło półwiekowej żmudnej pracy potrafił sobie uciułać stosunkowo znaczne oszczędności, które przeznaczył na zabezpieczenie starszych lat sobie i rodzinie. Niestety, wojna światowa i jej następstwa, a zwłaszcza dewaluacja pieniądza, doszczętnie pochłonęła te oszczędności, tak, że Bohater pozostał na starość bez żadnych środków utrzymania. Wysprzedawszy do reszty wszystkie rzeczy i sprzęty, z lepszych lat pochodzące, rozpoczął starania o zarejestrowanie go w poczet weteranów z r. 1863, z prawem do zaopatrzenia weterańskiego. — W tym celu wniósł z końcem 1926 r. podanie do Min. Spraw Wojskowych, załączając różne dokumenty.

Ale tu rozpoczyna się tragedja biednego Powstańca. Długi szereg lat ciągnęła się sprawa zaliczenia go w poczet weteranów. Kilkakrotnie zwracano mu podanie, celem dołączenia różnych dokumentów, przyczem główny nacisk położono na zaświadczenie dwóch kolegów-powstańców, zarejestrowanych już weteranów 1863 r. Rozpoczął zatem starania o wydobycie tych dokumentów i odnalezienie świadków, co było połączone znowu z wielkiemi kosztami. Wreszcie w r. 1932, po długich i trudnych staraniach, uzyskał wszystkie wymagane dokumenty i przedłożył je odnośnej władzy, wraz z zaświadczeniem dwóch weteranów-kolegów, a to p. Jana Podolskiego ze Szczucina i p. Andrzeja Kujawskiego z Gorlic. Atoli z początkiem 1933 r. otrzymał z Min. Spraw Wojsk. zawiadomienie, że obecnie, wskutek zakończenia prac Komisji Kwalifikacyjnej dla Weteranów 1863 r. i jej zlikwidowania, podanie jego jest nieaktualne i nie może być wogóle rozpatrywane...

Natomiast Towarzystwo Przyjaciół Weteranów z 1863 r. w Warszawie, z okazji obchodu 70-lecia Powstania Styczniowego w 1933 r., po dokładnem zbadaniu dokumentów p. Moskiewicza, przyznało mu „Krzyż pamiątkowy 70-lecia Powstania Styczniowego“ wraz z darem honorowym w postaci jednorazowego jednomiesięcznego uposażenia weterańskiego w kwocie 125 Zł, oraz 1 egz. dzieła pt.: „Żywe pomniki bohaterstwa — Ostatni z 1863 r.“, wydawnictwa Tow. Przyjaciół Weteranów 1863 r. w Warszawie, pod redakcją majora Władysława Dunin-Wąsowicza, z własnoręcznym jego podpisem i z dedykacją, która brzmi:

„*Wielce Szanownemu Panu, Franciszkowi Moskiewiczowi, uczestnikowi Powstania 1863 r.*“

* * *

W oczach duszy stoi mi cicha izba Powstańca...

Zrozumiałam, że głębokie uczucie czci i szacunku, jakie przepełnia serce na widok i wspomnienie Staruszka, jest wyrazem hołdu dla tej całej przepięknej, ofiarnej przeszłości...

Ale dlatego też trudno się oprzeć przykremu uczuciu niesprawiedliwości, że ten Staruszek-przedstawiciel pokolenia 1863 r. — w wolnej Ojczyźnie, o którą walczył, — czuje się czasem nieszczęśliwy i roni smutne łzy niedoli... *Ł.*

D. R. O drugim Powstańcu, żyjącym jeszcze w Tarnowie, pisaliśmy w roku 1934.

klasztorach, bursach i domach prywatnych powstają Domy rekolekcyjne, w których zamykają sęi dobrowolnie tysiące osób z przewodnikiem rekolekcyjnym, by w zupełnem oderwaniu się od spraw tego świata, w wytrwałem milczeniu, w głębokiem skupieniu i zjednoczeniu się z Bogiem, poznawać swą duszę, jej wartość, grożące niebezpieczeństwo i środki zaradcze.

Rekolekcje zamknięte!

Czemże one są dla biednej duszy ludzkiej?

To szkoły Boże, świetlice Ducha Świętego, w których się kształtują i uświadamiają w prawdach Bożych, zbałamucone, spaczone i spoganione umysły...

To oazy ciszy i bogomyślności, gdzie się rodzą wzniosłe, bohaterskie myśli...

To duchowne kuźnie, w których łaska Boża wykuwa niezłomne charaktery apostołów dobra...

To cudowne szpitale, gdzie się leczą dusze schorzałe...

To rycerskie zbrojownie, w których się ćwiczą szermierze do zapasów z piekłem...

To gniazda na szczytach niebosiężnych gór, z których wyfruwają bojowi orłowie...

To ożywcze kąpiele, w których się hartują bojownicy o królestwo Boże na ziemi...

To pewne drogowskazy na niepewne jutro...

To tajemnicze misterja, w czasie których nastaje wewnętrzne odrodzenie dusz...

To wreszcie jakby płonące pochodnie, od których zapalają się serca miłością Boga i bliźniego...

Oto, czem są zamknięte rekolekcje dla Stowarzyszeń Mężów, Kobiet, Młodzieży męskiej i i żeńskiej, gotujących się do rozprawy z wrogami Boga i Kościoła.

Po odbyciu tych świętych ćwiczeń przez setki i tysiące członków Akcji Katolickiej, pogłębiło się życie religijne w parafjach. Myśli i hasła, rzucone przez rekolektantów, postanowienia powzięte w czasie natchnionych rozmyślań, zaczęły się urzeczywistniać, wydawać owoce. Czynna miłość Boga i bliźniego, jakby się nie mogła pomieścić w sercach ludzkich, promieniując na zewnątrz, ogarniała wszystkie objawy życia osobistego, rodzinnego, społecznego i publicznego...

Tak front Chrystusowy, cztery kolumny Akcji Katolickiej, uzbrojone duchowym orężem: cnotą i zapałem do pracy dla chwały Bożej — podjęły ofenzywę przeciw odwiecznemu wrogowi na różnych odcinkach.

Główna komenda wskazywała teren do bojowych działań, odkrywała zasadzki chytrych nieprzyjaciół, podawała sposoby i środki skuteczne do natarcia.

Godziny walki nadeszły! C. d. n.

Dla pokrzepienia serc...

Przeżywamy obecnie czasy niezwykle ciężkie. Bieda materjalna gnębi nasze wioski i miasteczka, a za nią czai się widmo gorszej nędzy: moralnej. Niejednemu pod wpływem ciężkich warunków życia opadają ręce, przygnębienie i zniechęcenie owłada jego duszę. I wszyscy — w mniejszym lub większym stopniu — oczekujemy z utęsknieniem poprawy i lepszego jutra. A będąc przekonani, że prawdziwe polepszenie warunków bytu nadejdzie wtenczas, kiedy jednostki i społeczeństwa wprowadzą w życie swe osobiste, rodzinne i społeczne zasady Chrystusowe — kiedy ulepszą dusze i charaktery swoje — pilnie patrzymy, czy niema wybitnych objawów nawrotu do życia prawdziwie religijnego.

I baczny obserwator zauważyć łatwo może z pociechą wielką, że tętno życia religijnego coraz silniej bije w naszej Diecezji. Nie będziemy przytaczali tu wszystkich jego przejawów; pragniemy tylko złożyć sprawozdanie z rekolekcyj zamkniętych, które są najpotężniejszym środkiem wychowania i wyrobienia religijnego.

Dzięki utworzeniu Związku Księży Rekolekcjonistów przez Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej, można było na szerszą skalę uruchomić to dzieło. W rekolekcjach zamkniętych wzięły udział kierownictwa oddziałów katolickich Stowarzyszeń. W rekolekcjach, które odbyły się od dn. 8—12 bm. dla oddziałów Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet w Tarnowie, w klasztorze SS. Urszulanek, wzięły udział 34 kobiety. Rekolekcje przeprowadził Ks. Dziekan Kopernicki.

W rekolekcjach zam., które odbyły się w Mielcu, w Bursie gimn., w dniach od 8—12 bm., dla oddziałów Kat. Stow. Mężów, wzięło udział 35 mężczyzn. Przeprowadził je Ks. Prof. Franciszek Sierosławski.

W rekolekcjach zam. w Dębicy, w Bursie gimn., w dniach od 8—12 bm., dla oddziałów Kat. Stow. Mężów, wzięło udział 12 mężczyzn. Przeprowadził je Ks. Prof. St. Czerw.

W rekolekcjach zam. w Bochni, w Bursie gimn., dla oddziałów Kat. Stow. Mężów, w dniach 8—12 bm. wzięło udział 33 mężczyzn. Przeprowadził je Ks. Prof. Dr J. Młodochowski.

W rekolekcjach zam. w Tarnowie, w klasztorze SS. Urszulanek, dla druchen z K. S. M. Ż., w dniach od 2—6 bm. wzięło udziały 132 druchny. Przeprowadził rekolekcje Ks. Prof. Dr. J. Bochenek.

W rekolekcjach zam. dla druchen w Tuchowie, w Ochronce SS. Służebniczek, wzięło udział 60 druchen. Przeprowadził rek. Ks. Prof. Barszcz.

W rekolekcjach zam. dla druchen w Białej Niżnej, w klasztorze SS. Dominikanek, od 8—12 bm., wzięło udział 65 druchen. Przeprowadził rek. Ks. Prob. Kurek z Siedlisk.

W rekolekcjach zam. dla druhów z K. S. M. Ż. w Dębicy, od 2—6 bm., wzięło udział 13 druhów. Przeprowadził rek. Ks. Sekretarz Wład. Lesiak.

Oto plon przebogaty owocnej działalności Diecezjalnego Instytutu A. K. i Zarządów Diecezjalnych Katolickich Stowarzyszeń!

Na powodzian: Sodalicja Pań w Tarnowie 20 Zł.

Na fundusz prasowy: Ks. Prałat Stach Piotr ze Lwowa 10 Zł. P. Siwak Józef z Klikowej 1 Zł. Ks. Prof. Wnękowicz z N. Sącza 5 Zł.

Współpraca sądów w odbudowie moralnej

Mimo, że wojna dawno ustała, skutki jej dotąd istnieją, bo wiele z tego, co przed wojną było piękne i zdawało się być trwałem, leży w gruzach, ale co najsmutniejsze, że wojna popsuła obyczaje i dusze, a dopóki w dziedzinie sumień ludzkich nie nastanie poprawa, o tak zbawiennym dla wszelkiej pracy i twórczości pokoju trwałym mowy być nie może.

Do odbudowy i poprawy dusz, umysłów i serc ludzkich powołane są w pierwszej linji Kościół, Szkoła i Sąd. —

Jak Kościół ma naprawiać sumienia ludzkie przez naukę wiary i obyczajów, przez przedstawienie ludziom wielkiego miłosierdzia Bożego, ale także i gniewu Bożego wobec niepoprawnych grzeszników, jak Szkoła powszechna ma siać ziarno oświaty w umysły młodzieży i dawać jej podstawy do dalszego kształcenia, tak Sąd przez wydawanie sprawiedliwych wyroków w sprawach cywilnych i karnych ma szerzyć poszanowanie własności, bronić życia, zdrowia i honoru ludzkiego, a w postępowaniu niespornem otaczać troskliwą pieczą nieletnich i innych opieki potrzebujących, aby nie stali się przedmiotem wyzysku i zepsucia.

Zadaniem Sądu karnego jest nietylko karać przestępców, ale ich poprawiać, by więcej przestępstw nie popełniali, nietylko odstraszać surowością kary, zwłaszcza przestępców zawodowych, popełniających z nawyknienia pewne przestępstwa, ale w razie zajścia okoliczności, uzasadniających nadzieję poprawy przy przestępstwach, zagrożonych karą pozbawienia wolności, nieprzenoszącej 2 lat, wykonanie kary zawiesić na czas od 2 do 5 lat i wreszcie ją darować, jeśli przestępca przez czas próby zachowa się uczciwie i nie popełni żadnego nowego przestępstwa.

Bo tych przestępstw mnoży się tyle, że jakby za każde surowo karać, toby brakło więzień i aresztów i powstałyby zbyt wielkie wydatki Państwa na żywienie i pilnowanie przestępców.

Ludzie obecnie są bardziej skłonni do złych czynów, jak przed wojną, a nawet, gdy stroją żarty, to nieraz za daleko idące i podpadające pod ustawę karną.

W Śmigustny poniedziałek w pewnej wsi parobcy wyprowadzili gospodarzom 4 wozy i ukryli w oddaleniu 1 klm. od wsi tak, że właściciele wozów w mniemaniu, że zostali okradzeni, zażądali pomocy posterunku Policji Państwowej. W tej samej gminie pewnej wdowie wlali do komina kilka konewek gnojówki, która zalała i zabłociła jej kuchnię, a znowu gdzieindziej 70-ciokilkuletniej staruszce wyrzucili snopki słomy, rozwiązali je i porozrzucali słomę tak, że stara i chora babina musiała sama słomę zbierać i wiązać.

Powodem wzrostu ilości czynów przestępnych między ludźmi i złych obyczajów, to obok demoralizacji, spowodowanej przez wojnę, bieda, ciemnota umysłowa, a w bardzo wielu wypadkach pijaństwo.

(Dok. nast.)

Z Tarnowa

W kościele parafjalnym Św. Rodziny (t. j. Ks. Misjonarzy) w Tarnowie odbyła się w niedzielę dnia 13 stycznia b. r. wielka uroczystość odpustowa, przy tłumnym udziale wiernych z całego miasta i z okolicznych wiosek. Sumę odprawił Ks. Biskup Ordynarjusz w asyście licznego duchowieństwa.

Ubezpieczalnia Społeczna wprowadziła na terenie miasta nową organizację lecznictwa, która umożliwia członkom Ubezpieczalni i ich rodzinom leczenie się w domu.

Polski Czerwony Krzyż Oddział Tarnowski. Dnia 25 stycznia 1935 o godzinie 18 odbędzie się Walne Zgromadzenie P. C. K. oddziału tarnowskiego w sali Rady Powiatowej przy ul. Piłsudskiego 5, z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2. Sprawozdanie Zarządu z działalności w roku 1934. 3. Sprawozdanie kasowe. 4. Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 5. Wybór Zarządu. 6. Wnioski.

Za Wydział:

Z. Czejkowa Sekretarz — *Dr. Goździewski* Prezes

Na Lecznicę dla dzieci i Żłóbek — przy Lecznicy m. Tarnowa złożyli:

1. Stowarzyszenie Pań Św. Wincentego à Paulo, na Żłóbek w roku 1934 1'200 Zł. 2. Ks. NN. 25 Zł. 3. Związek Pracy Ob. Kobiet 20 Zł. 4. WP. Cz. Bandura 10 Zł. 5. W. P. Wydro 6 kg. wędlin. 6. WP. St. Maś 22 bochen. chleba. 7. W. P. N. N. 1 kart. ciastek.

Szlachetnym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać".

Dr. Stanisław Goździewski
Dyrektor

Z Diecezji

Bolesław pow. Dąbrowa. Jesteśmy tu teraz świadkami cudów Opatrzności! — Przed sześciu miesiącami, gdy powódź zniszczyła nam wszystkie plony pól, gdy podniszczyła domy nasze, zamuliła je i uczyniła niezdatnemi do mieszkania, rozpacz nas ogarnęła — zdawało nam się, żeśmy skazani na beznadziejną nędzę i na głód niechybny. — Wszak słyszeliśmy od starych ludzi, że przed 70 laty była tu podobna, choć w mniejszych rozmiarach, powódź i że po powodzi ludzie przymierali głodem, że żywili się chwastami i korzonkami polnych roślin. Z głodu wywiązał się wówczas tyfus głodowy, czerwonka i inne epidemje. Marli ludzie gęsto, osobliwie dziatwa, a pozostałe po roku głodu dzieci przeważnie popadły w charłactwo. Ratował głodnych ludzi rząd zaborczy, ale czem? Sól z Wieliczki i Bochni przywożono do wsi, rozdawano głodnym ludziom i na tem koniec. Ofiarność prywatna, za przykładem rządu, także niewiele pomagała głodującym — dawali jedynie miłosierni z najbliższego sąsiedztwa. — Dzięki Bogu — teraz jest inaczej. W zmartwychwstałej Ojczyźnie czują się Polacy braćmi i siostrami. Serca polskie zapulsowały żywiej współczuciem na wieść o katastrofie powodziowej. Za głosem serca poszedł wielkoduszny czyn. Po całej Polsce rozbrzmiał głos: Nie damy zginąć głodnym braciom! Zawiązały się komitety ratunkowe po miastach i wsiach — na tereny powodzią zniszczone wieziono hojnie chleb ze wszystkich stron. Trzeba było tylko podtrzymać ofiarność na dłuższą metę dziesięciu miesięcy i zorganizować ją. Podjął się tej szlachetnej akcji Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi z P. Prezydentem Rzeczypospolitej na czele. — Z funduszów powodziowych Komitet żywi codzień ludność na wszystkich terenach zniszczonych. W szczególności zajmuje się Komitet troskliwie biedną dziatwą. Na gwiazdkę prawie wszystkie dzieci szkolne otrzymały strucelki i nowe buciki. — Mógłby ktoś powiedzieć: Drobnostka, gwiazdka! — Proszę jednak policzyć: W samym powiecie dąbrowskim otrzymało ten prezent około 8.000 dzieci; koszt podarunku dla jednego dziecka wyniósł najmniej 6—7 złotych, wydano przeto ogółem na „Gwiazdkę" poważną kwotę przeszło 50.000 Zł. — A ile to dzieci znalazło umieszczenie w świetnie prowadzonych „Kolonjach", w których dziecko znalazło wszystko, czego mu najlepsza matka w tym katastrofalnym roku dać nie mogła — więc i suche, zdrowe, czyściutkie mieszkanie i ciepłą odzież i odpowiednie dla młodego wieku pożywienie.

Że w tym lub owym rejonie dzieją się podobno nadużycia, winni temu sami ludzie; jakich wybrali do komitetów powodziowych, takich mają.

Obok wielostronnej akcji ratunkowej Komitetu, wywierającego nacisk na wszystkich rodaków w kraju i zagranicą i w ten sposób zbierającego miljonowe fundusze, wciąż jeszcze działa także ofiarność prywatna, spiesząca w różny sposób z pomocą w groszach lub odzieży. Mamy nadzieję, że dobrzy ludzie przy Boskiej pomocy nie dadzą nam zginąć.

A co u nas słychać z Akcją Katolicką?

Przez pierwsze miesiące po powodzi ustała szersza działalność w tym kierunku, ograniczając się do chrześcijańskiej „Caritas" t. j. do czynów miłości bliźniego. Ludzie wystraszeni powodzią i biedą zgnębieni, — niezdolni byli do myślenia o czemkolwiek innem, jeno o ratowaniu życia, — zwłaszcza dziatwy i inwentarza. Jednak w listopadzie z okazji uroczystości św. Stanisława zaczęła się napowrót pełniejsza działalność Akcji Katolickiej. Odbyło się kilka posiedzeń Stowarzyszeń Młodzieży, na których ustalono program dalszej pracy. Salę Akcji Katolickiej rozszerzyliśmy i umieściliśmy w niej nową scenę, zbudowaną wspólnym wysiłkiem młodzieży męskiej, a przystrojoną piękną kurtyną, malowaną przez jedną z naszych studentek, gorącą sympatyczkę Katolickich Stowarzyszeń żeńskich. Na nowej scenie odbyło się już kilka przedstawień przepięknych obrazków scenicznych. Mianowicie: młodzież odegrała z przejęciem: „Ostatnie Zdrowaś" — „Prządka pod krzyżem" — „Jezu, gdzie jesteś" — „W Szopce" — „Córka króla Baltazara" — zawsze przy przepełnionej sali.

Mamy nadzieję, że odżyją również wkrótce Stowarzyszenia, bardziej zgnębionych troską o jutro, kobiet i mężczyzn.

Na II Kurs Katolicko-Społeczny, urządzony w Tarnowie przez Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej, pojechał jeden z naszych członków, pełen najlepszych chęci i zapału.

Dobra. Dnia 3 stycznia r. b. zmarł w Dobrej ś. p. Jan Kuziel, emeryt kolejowy i właściciel osa-

dy rolnej, w 69 roku życia. Był założycielem i przewodniczącym Oddziału K. S. M., członkiem Bractwa Różańcowego, Szkaplerza karmelitańskiego oraz Armji świętego Krzyża. Pielgrzymował do Rzymu i do Ziemi św. Jego żywy przykład, codzienne przychodzenie z daleka na Mszę św. i do Stołu Pańskiego — było dla całej parafji i gdziekolwiek się udawał, nieustającą nauką wzorowego życia katolickiego. Takiem też było jego pożycie domowe, pełne poświęceń, byle tylko na każdym kroku urzeczywistnić ideał rodziny chrześcijańskiej. Nie możemy się pocieszyć, bo to śp. Jan i do Jubileuszu i do wszelkich wspólnych uroczystości, kogo mógł zachęcał, gorliwie rozpowszechniał dobre pisma, które własnym kosztem sprowadzał i nie było żadnej drogiej sercom naszym sprawy katolickiej, nad którąby z całem poświęceniem nie pracował.

Widząc trudność z budową Domu parafjalnego, oświadczył gotowość złożenia z własnych funduszów 100 zł., byle działka pod budowę blisko kościoła była zapewniona.

Cała parafja odczuła, że ubył nam ktoś bardzo drogi, rycerz Chrystusowy, nie do zastąpienia. Więc go żegnamy z nieopisanym żalem i serdecznem wspomnieniem.

Wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie!

Z Polski

W Poznaniu zmarł śp. Ks. Prałat Stychel, dzielny obrońca religji katolickiej i narodowości polskiej przed Niemcami, w czasie niewoli. Jego niestrudzonej pracy zawdzięcza powstanie i rozwój organizacja katolickich robotników.

Polski Minister Beck, który wyjechał do Genewy na konferencję Ligi Narodów poważnie zaniemógł, co wywołało powszechne współczucie wśród przedstawicieli państw zagranicznych.

W Krakowie rozpoczął się proces w sprawie katastrofy kolejowej pod Krzeszowicami. — Proces budzi wielkie zainteresowanie, zwłaszcza wśród kolejarzy, którzy w wielkiej liczbie przysłuchują się rozprawie.

Rozwiązanie sekty adwentystów. — Starosta grodzki w Poznaniu rozwiązał działające tam stowarzyszenie pod nazwą „Zbór Adwentystów Dnia Siódmego“.

Rozłam wśród katolików niemieckich w Polsce. Istnieje u nas organizacja katolików niemieckich, licząca przeszło 25.000 członków, zgrupowanych w stu pięćdziesięciu kilku oddziałach lokalnych. Założycielami jej byli: zmarły dawny poseł centrowy, radca szkolny, senator Szczeponik i dotychczasowy przywódca związku, senator Dr Pant. Na wielu kolejnych kongresach, które odbyły się w Katowicach, Królewskiej Hucie, Poznaniu, Bydgoszczy i Grudziądzu, wybierano zawsze zgodnie prezydjum Związku z prezesem Drem Pantem na czele. Obecnie w organizacji tej nastąpił rozłam. Na zjeździe ogólnym, który zwołany był na niedzielę 16 grudnia r. ub. do Katowic, — Dr Pant otrzymał tylko 116 głosow, a jego przeciwnik polityczny, Olbrich — 140 głosów, wobec tego kandydatura Dra Panta upadła.

Zjazd był widownią wielu gorszących scen. Zwolennicy Dra Panta uważają, że porażka ich ma tylko charakter przejściowy i zapowiadają dalszą walkę.

W Warszawie odbyło się Walne Zebranie Katolickiego Związku „Caritas“ przy udziale przeszło 200 delegatów. Sprawozdanie obejmowało działalność Związku za czas od 1. XI. 1933 r. do 1. XI. 1934 r.

W okresie tym „Caritas“ dożywiała stale 3.173 rodzin oraz udzielała pomocy doraźnej 2.107 rodzinom. Pomoc materjalna, udzielona tysiącom rodzin w Warszawie, wyniosła 603 950 obiadów, wydanych z kuchen „Caritas“ na sumę 135.371 zł.; paczek żywnościowych wydano na sumę zł 137.188, bonów żywnościowych wartości 40.000 zł. 90 gr.; prócz tego urządzono „gwiazdkę“ i „święcone“ dla powyższych rodzin kosztem 56.718 90 zł.

„Caritas“ wnikając w potrzeby tysięcy bezrobotnych, starała się poza okazywaniem pomocy żywnościowej dopomagać i w innych dziedzinach życia. W tym celu rozwinęła szeroką akcję odzieżową; wartość odzieży, rozdanej biednym, wynosi 44.672 zł. W czasie zimy wydano 20.672 zł., na zakup opału dla najbiedniejszych rodzin.

Koszty pomocy lekarskiej dla najbiedniejszych wyniosły 12.755 zł. 42 gr.

W dziedzinie opieki moralnej przeprowadzono w ciągu roku 78 692 odwiedzin i wywiadów u rodzin i osób wspieranych. W wyniku nawiązanego stałego kontaktu m. in. połączono sakramentem małżeństwa 361 tak zwanych „dzikich małżeństw“.

W zakresie opieki nad dzieckiem Związek prowadził 18 świetlic kosztem 87.489 zł., urządził kolonje i półkolonje dla 2.000 dzieci, wydając na nie 27.847 zł., a w parafjach pozawarszawskich na dożywianie dziatwy szkolnej i pozaszkolnej zużył 73.750 zł.

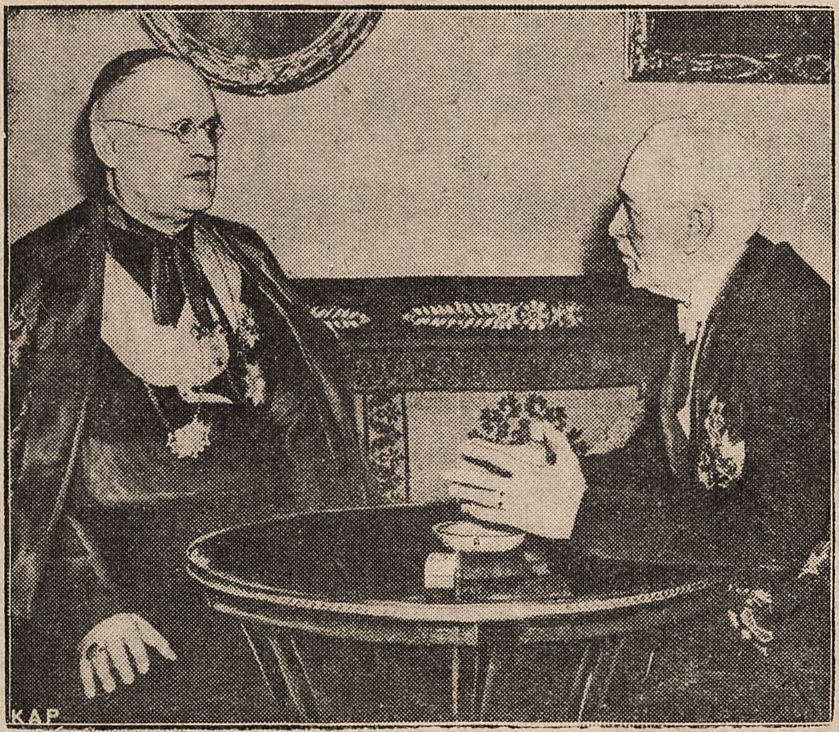
Prócz tego wystarano się dla 138 osób o pracę stałą i dla 393 osób o pracę dorywczą. W ogólnem zestawieniu rocznem wpływy Związku „Caritas“ wyniosły 642.892 zł. 99 gr., w tem subsydja 99. 874 zł. 27 gr., resztę stanowią składki i ofiary. Wydatki roczne wyniosły 605.223 zł.

Cyfry powyższe mówią same za siebie. Są one nowem stwierdzeniem wielkiej ofiarności społeczeństwa katolickiego a zarazem dowodzą, że instytucja „Caritas“ zyskała wśród ludności uznanie i spotkała się z wszechstronnem jej poparciem.

Związek powstały przed czterema laty na życzenie i z polecenia J. Em. Ks. Kardynała Kakowskiego, jest i będzie żywym wykładnikiem czynnej miłości bliźniego katolickiej Warszawy. Przeto obecni na Walnem Zebraniu złożyli wyrazy hołdu i najserdeczniejszej wdzięczności jego Założycielowi za stałą, troskliwą opiekę nad tak licznemi dziś masami bezrobotnych i wydziedziczonych.

Po sprawozdaniu z działalności omówiono statut Katolickiego Związku „Caritas“, zastosowany do potrzeb obecnych. Wreszcie dokonano wyborów członków Rady Związkowej.

„Rok Prasy“ w Katolickich Stowarzyszeniach Młodzieży. Miniony rok 1934 stał w organizacji Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży tak żeńskiej jak i męskiej (KSM) pod znakiem prasy. Zapoczątkowało go powołanie do życia przy każdym Oddziale KSM. nowej instytucji, niejako minister-



Kardynał Kakowski składa życzenia noworoczne Panu Prezydentowi Mościckiemu

stwa prasy. Mianowicie potworzono w Oddziałach KSM. urząd gazeciarza względnie gazeciarki. — Gazeciarz pouczał druhów na terenie swego Oddziału, w jaki sposób czasopisma rozszerzać i jak powiększać ich abonament. Gazeciarz był dalej do pewnego stopnia współredaktorem czasopism, wydawanych przez centralę krajową w Poznaniu, pełniąc w swym Oddziale rolę korespondenta i dbając o stałą wymianę myśli między terenem a redakcją.

Dzięki pracy gazeciarzy i gazeciarek wzrosło wśród członków KSM. zrozumienie dla prasy organizacyjnej. To też młodzież katolicka czytywała z coraz większem zainteresowaniem trzy główne czasopisma, wydawane przez Katolickie Związki Młodzieży Męskiej i Żeńskiej w Poznaniu. — Są niemi: „Kierownik“ dla kierownictw Oddziałów, „Przyjaciel Młodzieży“ dla druhów i „Młoda Polka“ dla druchen.

„Kierownik“ — jak to już sama nazwa mówi — podaje członkom kierownictw praktyczne wskazówki organizacyjno-prawne oraz programy pracy. W minionym roku 1934, z powodu zmiany statutu, „Kierownik“ oddawał kierownictwom Oddziałów szczególnie cenne usługi.

Dla ogółu członków są przeznaczone dwa dalsze miesięczniki. Bogato ilustrowane, choć bardzo tanie, poruszają „Przyjaciel Młodzieży“ i „Młoda Polka“ zagadnienia religijne, wychowawcze, społeczne, oświatowe i zawodowe. Zwłaszcza pod względem religijnym współpracują wszystkie trzy czasopisma z wytycznemi Episkopatu Polskiego i Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej, a współpraca ta znajduje wyraz w artykułach i ankietach, związanych z hasłem Episkopatu, wydanem dla Akcji Katolickiej.

Rok ubiegły ogłoszono w KSM. Rokiem Prasy. Obchodzono dwudziestopięcioletni jubileusz „Przyjaciela Młodzieży“, który z tej przyczyny ukazał się na listopadowe Święto Młodzieży, jako specjalny numer „Jednodniówki Jubileuszowej“. Wielkiego formatu, bogaty w treść, obejmującą wszelkie dziedziny pracy KSM., ilustrowany według najnowszych wymogów grafiki, spotkał się jubileuszowy numer „Przyjaciela Młodzieży“ z jednomyślnem uznaniem społeczeństwa i członków KSM., czego dowodem jest fakt, że numeru tego rozeszło się 70.000 egzemplarzy płatnych.

Zatwierdzenie Apostolstwa Chorych przez Ojca św. Apostolstwo Chorych, założone w r. 1925 przez ks. Willenborga w Holandji, wprowadzone zostało do Polski w r. 1929. Sekretarjat tego Dzieła dla Polski ustanowił we Lwowie Ks. Arcybiskup Dr Twardowski, powierzając jego prowadzenie Ks. M. Rękasowi. Na konferencji w czerwcu 1930 r. Episkopat Polski uznał ten Sekretarjat za centralę dla całego kraju. Księża Biskupi polscy, jedni z pierwszych, wraz z 410 Biskupami innych krajów, wnieśli prośbę do Ojca św. Piusa XI, by tę nową formę apostolatu zatwierdził dla całego świata. W czerwcu 1934 r. Papież Pius XI wydał dekret, którym zatwierdził Apostolstwo Chorych z tem, że Macierz Apostolstwa będzie w Holandji i że do niej będą należały Sekretarjaty narodowe.

Dla upamiętnienia tej chwili tak ważnej dla Apostolstwa, dla podziękowania Bogu za łaski otrzymane przez Polskie Apostolstwo Chorych w ciągu pięciolecia oraz dla uproszenia błogosławieństwa dla chorych i przyjaciół chorych do dalszego rozwoju Dzieła — Sekretarjat zwrócił się za pośrednictwem Ks. Arcybiskupa Lwowskiego do wszystkich Księży Biskupów z prośbą, by raczyli na tegoroczne święto Bożego Narodzenia ofiarować jedną z trzech Mszy św. na intencję chorych i Apostolstwa. Obecnie nadchodzą od Księży Biskupów bardzo serdeczne i życzliwe odpowiedzi. W ten sposób tegoroczne Boże Narodzenie stało się „Świętem Chorych“.

Przez listy miesięczne do chorych i przez cotygodniowe audycje radjowe dla chorych, nadawane już czwarty rok ze Lwowa na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja, stworzono wielką ro-

dzinę chorych i zdrowych, stanowiącą już dzisiaj poważną siłę religijną i społeczną w całokształcie katolickiego ruchu w Polsce. (Adresy dla propagandy: Apostolstwo Chorych, Lwów, ul. Fredry 3. Radjo dla chorych: Lwów, ul. Batorego 6).

Nowa sekta w Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie. Ostatnio w Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie pojawili się nowi sekciarze p. n. „Myjący nogi". — Sekciarze zdołali już zgromadzić około 1000 zwolenników. Zamierzają oni uruchomić własne domy modlitwy na Wileńszczyźnie.

W województwach wschodnich grasują stada złośliwych wilków, które napadają na ludzi, zwierzynę i domostwa. Na Wołyniu wilki rozszarpały i pożarły żołnierza.

„Orędownik sierót". Ks. Poławski wydaje od stycznia 1935 r. pisemko, poświęcone specjalnie sprawom opieki nad sierotami p. t. „Orędownik sierót".

W wydawnictwie tem pomagać będzie Ks. Poławskiemu Ks. Bartłomiej Sławiński ze Zgromadzenia Księży Michalitów, obecny redaktor „Powściągliwości i Pracy", organu „Towarzystwa św. Michała Archanioła", założonego przez ś. p. Ks. Bronisława Markiewicza.

Skuteczna walka z żebractwem. Związek towarzystw kupieckich w Poznaniu wystosował do kupców apel o regularne uiszczanie składek, zadeklarowanych na rzecz miejskiego komitetu walki z żebractwem. Zaznaczyć należy, że zainicjowana i subsydjowana przez kupiectwo walka z żebractwem wydała dotychczas bardzo dobre rezultaty, czego dowodem jest zupełne zniknięcie z ulic żebraków, których zatrudnia się w specjalnie zbudowanym przytułku, noszącym nazwę: „Dar kupiectwa poznańskiego".

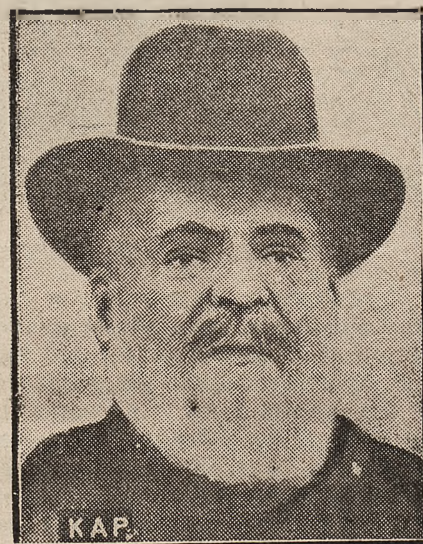
Ze świata

Ojciec św. o obowiązkach i odpowiedzialności prasy. Po wizycie ministra Lavala Ojciec św. udzielił posłuchania dziennikarzom, którzy towarzyszyli w podróży ministrowi francuskiemu do Rzymu, przyczem wygłosił do przybyłych serdeczne przemówienie. Prasa — mówił Papież, jest wielką, jeśli nie największą potęgą dni naszych. Twierdzą niektórzy, że największą potęgą jest opinja, jest to jednak błąd, albowiem większą od niej jest prasa, która tę opinję urabia, komentuje ją, pogłębia i rozgłasza po całym świecie. Skoro zaś posiada się wielką potęgę, pamiętać trzeba, że wiążą się z tem wielkie obowiązki i wielka odpowiedzialność. Ojciec św. nie wątpi, że dziennikarze te obowiązki i tę odpowiedzialność zawsze mają przed oczyma. Kończąc swe przemówienie, udzielił Ojciec św. błogosławieństwa zebranym oraz całej Francji.

Przywilej wieczornej Komunji św. dla katolików leningradzkich. Stolica Święta specjalnem orzeczeniem udzieliła katolikom leningradzkim przywileju przystępowania do Komunji św. także wieczorem w niedzielę, z zastrzeżeniem, że od godziny 18 nie będą przyjmowali żadnych pokarmów. Przywilej ten ma na celu umożliwienie przebywającym w sowietach katolikom wypełniania obowiązków religijnych wtedy, gdy byłoby to utrudnione w godzinach porannych.

Znamienne orzeczenie sądu amerykańskiego w sprawie wychowania religijnego. Charakterystyczne orzeczenie w obronie wychowania religijnego ogłosił niedawno Sąd najwyższy stanu New York. Chodziło o dziesięcioletnią Glorję Morgan Vanderhild, ze znanej rodziny miljonerów amerykańskich. Mimo, że opiekę nad dziewczyną, która jest katoliczką, powierzono ciotce dziecka, sąd zarządził, by dziecku dodano jeszcze nauczycielkę wyznania katolickiego, której obowiązkiem będzie przygotować dziewczynkę do Komunji św. i bierzmowania i uczęszczać z nią na Msze święte we wszystkie niedzielę i dni świąteczne, gdyż ciotka, jako protestantka nie spełniłaby tego zadania względem dziecka katolickiego.

Zgon najstarszego biskupa świata. W mieście Wellington w Nowej Zelandji zmarł w przeddzień



Ś. p. Ks. Biskup Franciszek Redwood

96 rocznicy swego urodzenia arcybiskup metropolita nowozelandski, Ks. Franciszek Marja Redwood, najstarszy co do wieku biskup świata.

Program działalności młodzieży katolickiej we Włoszech w bieżącym roku. „Osservatore Romano" podaje wytyczne programu działalności młodzieży, zorganizowanej w Akcji Katolickiej w bieżącym roku. Program ten opiera się w pierwszym rzędzie na czterech zadaniach, które katolicka młodzież Italji wytknęła sobie na okres najbliższych dwunastu miesięcy: 1. urządzanie kursów instrukcyjnych dla katechetów świeckich, 2. propaganda prasy katolickiej, 3. wzmożenie działalności na rzecz misyj katolickich i 4. opieka nad biednymi i opuszczonymi chorymi.

Polskie kolędy w Grocie betlejemskiej. Bawiąca w Betlejem w wigilję Bożego Narodzenia wycieczka hutników-katolików z Tel-Avivu, korzystając z wolnego od nabożeństwa czasu, odśpiewała o północy w Grocie u stóp żłóbka: „Wśród nocnej ciszy" i „Bóg się rodzi", ku wielkiemu wzruszeniu naszych robotników i zdumieniu tłumu który wypełniał grotę.

W zagłębiu Saary, na granicy Niemiec i Francji odbyło się w niedzielę dn. 13 b. m. głosowanie, przewidziane w układzie pokojowym wersalskim, które miało rozstrzygnąć o przynależności tego obszaru. Ponieważ mieszkańcy tego obszaru są

przeważnie Niemcami, przeto 90% oświadczyło się za przynależnością do Niemiec.

We Francji, po wizycie ministra Lavala u Ojca św. jest nadzieja poprawy stosunków religijnych, a zwłaszcza wychowania chrześcijańskiego młodzieży.

W Niemczech zanosi się na pomyślne załatwienie sporów między Kościołem a państwem. Niemcy zaczynają rozumieć, że walka przeciw Kościołowi nie wychodzi im na dobre.

W Rosji trwają silne tarcia w partji bolszewickiej. Naczelny komisarz Stalin nie ufa swym współpracownikom. Powstał triumwirat, złożony ze Stalina, Woroszyłowa i Budiennego, który dąży do złagodzenia propagandy zagranicznej, a zajmuje się więcej swojem państwem.

W Ameryce obchodzono uroczyście 80 rocznicę założenia pierwszej polskiej parafji, która powstała w r. 1854 w osadzie, zwanej „*Panna Marja*“. — Dziś jest w Ameryce 862 polskich parafij rzymsko-katolickich, z których największa ilość przypada na miasto Chicago.

W Meksyku weszła z Nowym Rokiem w życie ustawa o szkołach socjalistycznych. Rodzice nie chcą do tych szkół posyłać swoich dzieci, choć przez to narażają się na kary pieniężne.

Mrozy, które szły ku nam z północy, zwróciły się ku południowi i oszczędziły nas, mimo groźnych zapowiedzi.

Bywalec ma głos:

Dalsze losy konkursu śpiewackiego tak się przedstawiają:

„Kujony konkursowe“, mając głowy wyładowane pieśniami wielkopostnemi, stanęli do rozgrywki o — źróbka plebańskiego!

Nadszedł Popielec, termin wyznaczony na pieśni o Męce Bożej. Do kościoła zbiegło się pół parafji. Bez książek i śpiewników, bo według zapowiedzi Ks. Kanonika, ktoby śmiał przynieść jaki podręcznik, będzie wykluczony ze wszystkich konkursów. Więc przyszli z pieśniami w głowach — na egzamin!

Ks. Proboszcz stanął na ambonie, on jeden ze śpiewnikiem, spojrzał bystro po zgromadzonych i odmówiwszy modlitwę do Ducha św., zaintonował:

— Rozmyślajmy dziś wierne chrześcijany —

Chór podjął pieśń z rozmachem, śpiewał i prześpiewał wszystkie zwrotki. Jegomość baczył uważnie, czy kto nie „fuszeruje“ — zresztą i śpiewacy uważali, czy sąsiad śpiewa rzetelnie, czy jeno mruczy, sekunduje...

Tak prześpiewano już kilka pieśni postnych, wszystkie zwrotki, z pamięci, przy niesłabnącej sile głosów. Rosło z radości serce w Ks. Proboszczu. Taki był rad z tego, że będzie miał kto teraz śpiewać w kościele Bogu na chwałę, żeby każdemu z konkursistów dał źróbka, niestety miał tylko jednego... Ale postanowił, że temu co wygra, do źróbka dołoży i siodło, które sprawił naczelnikowi banderzy:tów, z okazji wizytacji Ks. Biskupa.

Zkolei zaśpiewał pieśń wielkopiątkową:

Płaczcie anieli, płaczcie duchy święte,
Radość wam dzisiaj i wesele wzięte — —

Przy trzeciej zwrotce tej pieśni zauważył Ks. Dyrygent, że chór przycicha, przy czwartej widocznie osłabł, piątą śpiewacy „pokiełbasili“, szóstą śpiewa tylko organiścina, Pieczonka, Jewusia i pod wielkim ołtarzem szkolnik Bujak. Przy siódmej, o rybach i wielorybach, odpadła organiścina, zamilkł Bujak wystraszony, bo go koledzy zaczęli trącać, że się „sam drze“ w kościele... Ósmą śpiewał tylko duet: Jewusia i Pieczonka — —

W nawie kościelnej zaległa cisza, oczekiwanie, kto zwycięży w pojedynku? Czy Jewusia, stara panna, pobożna osoba pierwszej klasy, czy też Pieczonka, co słynął z tęgiej głowy, jako, że mógł pić w karczmie przez całą noc kwaterkami wódkę, a rano, jakby nigdy nic, nie „telentając się“ po drogach jak inni pijacy, szedł bez podpórki i trafił zawsze bez przewodnika do własnej chałupy...

Ks. Kanonik patrzył w śpiewnik, a ludzie w śpiewaków!

Dobrany duet skończył już w zgodzie dziewiątą zwrotkę.

Jewusia zaczęła dziesiątą:

Płaczcie pagórki, płaczcie góry wielkie —

A Pieczonka zabasował trzynastą:

Płaczcie pustynie i wy cedry śliczne —

Zrobił się w duecie „misz-masz“! Ten i owa z ludzi podnieśli się na palcach i wyciągli szyję wgórę, czekając: czyje będzie lepsze, na wierzchu?

Ks. Proboszcz, który kontrolował tekst pieśni ze śpiewnika, dał znak ręką Pieczonce, by przestał śpiewać! Chłop skonfundowany cofnął się za filar, a Jewusia, już solo, skończyła dziesiątą zwrotkę, zaczęła jedynastą — —

Tak zwycięstwo w pierwszym konkursie odniosła stara panna, wygrała źróbka ze siodłem...

Ks. Kanonik zszedł z ambony, ludzie wysypali się z kościoła na cmentarz, gdzie obrabiali wynik konkursu ze stron rozmaitych:

— E, moiściewy, wola Boska. Pan Bóg ta wiedział, dlaczego Jewa źróbka dostała —

— Ha, będzie miała na czem jeździć do kościoła —

— Ino, gdzie ona kasztanka usadowi i czem go wyżywi w takich ciężkich czasach? Bo przecie ma ino marną chałupinę z psią budą, a do gęby to, co zapracuje —

— Plebańskiego źróbka ulokuje w izbie i sama nie doje, a bydlęciu będzie podchlebiać —

Takto zazdrośni kombinowali — —

Tymczasem, gdy Jegomość zaproponował Jewusi, by zaraz przysłała jakiego fornala po konia, odparła publicznie stara panna:

— Uczyłam się pieśni i śpiewałam w kościele nie poto, żebym nagrodę dostała, lecz na chwałę Boga. Co mi po źróbku? Ja go znam! Żeby mię szczypał i targał przyodziewę na mnie? Niech go Ks. Kanonik przechowa do Bożego Narodzenia i gdy będzie konkurs na kolędy, niech Jegomość dołoży temu, kto wygra dzierżawę pola.

Ks. Proboszcz, rad nie rad, bo musiał chować przez kilka miesięcy nie „swojego“ konia, zgodził się na propozycję Jewusi.

— — — — — — — — — — — —

Teraz przeskoczę dalsze konkursy, które się odbywały przez lato i w jesieni, a opowiem o konkursie kolęd, w którym i ja wziąłem czynny udział, jako gość Ks. Proboszcza, przybyły „po scodrokach“ na plebanję. Skusił i mnie do konkursu

ogier plebański ze siodłem i bezpłatna, dwuroczna dzierżawa morgowego stajania rodzinnej ziemi!

Hej! wygram konika z nowiutkiem siodełkiem —

Zostanę dziedzicem dwuletnim kilkunastu zagonów...

Tak sobie roiłem, powtarzając nagwałt kolędy z proboszczowskich kantyczek — —

Pamięć mam dobrą — głos „ujdzie“ — szczęście mi służy „jakie-takie“ — dlaczego nie mam stanąć w szranki z Pieczonką, Jewusią czy z Ciućmokiem? Ten Ciućmok to rywal niebezpieczny. Dostał dwie nagrody w poprzednich konkursach! Dziś na prymarji widziałem go paradującego w proboszczowskiem futrze z lufcikami od moli... Więc było, nie było — wygram kampanję albo nie — w każdym razie nieprędko dam się zjeść w kolędach Ciućmokowi, tembardziej starypannie lub śmirusowi Pieczonce. Małom się to nakolędował — kiedym w panieńskich — mam rzec — w studenckich czasach chodził z chłopakami po kolędzie...

Tak sobie dodawałem otuchy i powtórzywszy całe kantyczki — oczywiście tylko te kolędy, do których znałem nutę — poszedłem na nieszpory w Nowy Rok, bo po nieszporach miał się odbyć oczekiwany konkurs.

Wlekły się nieszpory, przeciągały suplikacje, a w konkursistach rosła gorączka, że aż się w zimnym kościele zrobiło gorąco i parno..

Wreszcie pokazał się na ambonie Ks. Proboszcz z kantyczkami i zaintonował:

Nowy Rok bieży, w jasełkach leży —

Naród huknął kolędę z taką siłą, że dechem zagasił na ołtarzu świece, których kościelny po nieszporach nie zdołał jeszcze pogasić!

Prześpiewaliśmy „Nowy Rok“, wszystkie zwrotki, bez zarzutu.

Potem Jegomość zaczął:

Triumfy Króla niebieskiego —

Chyba w żadnym kościele na ziemi polskiej nie zaśpiewano tej kolędy z taką żarliwością i mocą! Ogłuchnąć było można, a dobrze głuchy mógł ją bez trudu usłyszeć! Z pewnością, gdyby Ks. Kanonik miał wąsy, ruszałby nimi z zadowolenia...

I tak my śpiewali jedną kolendę za drugą —

Niedaleko odemnie stał Ciućmok z Marcysią i z dziećmi i darł się w niebogłosy, jak ja i cały kościół — —

Wtem Dyrygent zaintonował:

Mesyasz przyszedł na świat prawdziwy —

Oj! ciepły pot zamienił się na mnie w zimny! To rzadko śpiewana kolęda, używana tylko w święto Jana Apostoła podczas rozdawania wina. — O, święty Adamie — Tomaszu, patronowie moi, poratujcież mię, bom w tej kolędzie nie tęgi — westchnąłem pomiędzy czwartą a piątą zwrotką i śpiewam dalej —

Kościół przy szóstej zwrotce milknie, ten i ów śpiewa jeno „mruczendo“ —

Ale ja nie ustaję, ciągnę ochrypłym basem:

Pił Szymon garncem do Mateusza —

A Ciućmok z familją łączy ze mną swoje głosy:

Filip konewką do Tadeusza —

Doprawdy ten Ciućmok to moje nieszczęście! Nie ustępuje, a w mojej głowie — czuję — że się zwrotki kończą

— — — — — — — — — — — —

Co?

Ks. Redaktor wygrzebał w biurku redakcyjnem dwa listy, adresowane do Bywalca i poleca mi, żebym na nie koniecznie odpowiedział jeszcze w tym numerze.

— Muszę skończyć z konkursem, bo niejeden z Czytelników pewnie ciekawy: kto wygrał mórg pola ze źróbkiem — czy Bywalec czy Ciućmok? — tłumaczę Ks. Redaktorowi.

— Czytelnicy się domyślą, a listy są pilne, bo dawno czekają na odpowiedź — powiada mój szef.

Ha, trudno, nie moje rządy i nie moja będzie wina, gdy jaki-taki z Czytelników wpadnie w szewską pasję, żem przerwał sprawozdanie w najciekawszem miejscu!

Czytam listy:

1) P. Wiktorja B z Rz. ma wielkie strapienie: gdzie idą idą dusze żydów po śmierci? Trapi się tem pytaniem razem z nią pół wsi! Odpowiem nato obszerniej, ale w następnych numerach. Tymczasem radzę: zapytajcie o los dusz żydowskich Ks. Dziekana. On, jako teolog, t. j. uczony w rzeczach wiary, jaśniej wam i pewniej tę kwestję wyłoży, niż ja marny cywilista.

2) P. Kalasanty Ćwiok — zapewne potomek króla Ćwioczka — pisze do mnie „z wielką powagą“ bardzo miły liścik, na który wkrótce obszerniej odpowiem. Między innemi, przyjemnemi powiedzonkami twierdzi, żem długi urlop wakacyjny przepędził w „pace“! Właśnie! mój dostojny królewiczu! Tak siedziałem w „pace“, jak ty w królewskiej koronie...

I o „zaćmieniu“, o kalendarzu, o „pasie freitrowskim“ — odpowiem — *Wasz Bywalec.*

Cena egzemplarza 10 groszy. Rocznie z przesyłką 5·— Zł, półrocznie 3·— Zł. — Konto P. K. O. Nr. 404·750

Ceny ogłoszeń: 1/16 str. 10 Zł, 1/8 str. 20 Zł, 1/4 str. 40 Zł, 1/2 str. 75 Zł, 1/1 str. 120 Zł. — Inne wymiary według umowy

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Piłsudskiego L. 9. Telefon Nr. 441

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Ks. Józef Chrząszcz. — Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, Wałowa 4. Telefon 311